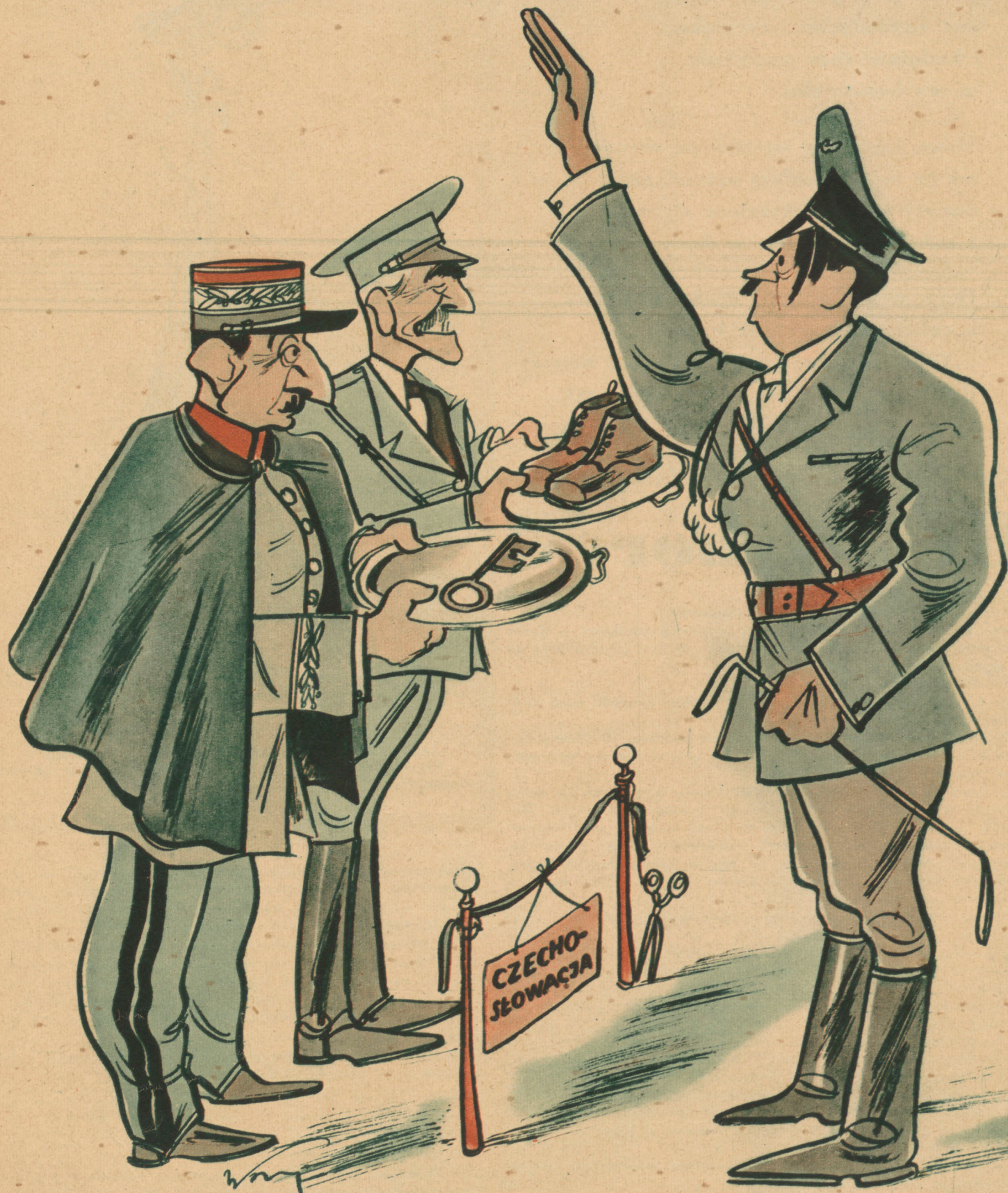


PRINTED IN POLAND.

WRÓBLE ^{na} DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 39. (432). 25. IX. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.80. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



NA GRANICY CZECHOSŁOWACJI.

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Min. Bonnet i premier Chamberlain; — Czem „B a t a” bogata, tem rada!...

Obecna era...

Obecna era jak treść ballady
jest romantyczna, rycerska,
i budujące daje przykłady
ta era bohaterska.

Słowo raz dane wytrwa na wieczność,
honor na wzniosłym sztandarze,
narody idą w przyszłość słoneczną
z kulturą wzajemnie w darze.

Duch wolny wzłata, duch entuzjasta,
a człek człekowi jest bratem...
...Tylko się serce z przekleństwem zrasta:
Psiakrew!! do luftu z tym światem!...

WITEK.

Hej, wyborcy!

Pan starosta wezwał do siebie podwładnych.

Pan starosta rzekł na odprawie do swych urzędników: — Teraz jest nowy prąd — musimy ustosunkować się jak najyczliwiej do opozycji...

Urzędnicy spojrzeli po sobie.

— A więc zaczynamy panowie — w naszym powiecie musi zwyciężyć opozycja!

Po tych słowach pan starosta wyjechał na wiec. W jednej wsi zebrało się dziesięć tysięcy chłopów. Po przemówieniach przywódców ludowych zabrał głos starosta:

— Ludu chłopski — rzekł pan starosta — czasy teraz się zmieniły. Ja sam codziennie czytam „Piasta“ i wołę go nawet od „Monitora“ i „Gazety Polskiej“, które to pisma kazałem skonfiskować. Czytajcie tylko „Zielony sztandar“ i wołajcie ze mną: „Niech żyją emigranci“. Mogę was zapewnić, że władze administracyjne popierają jak najgoręcej stronnictwo ludowe. Prosi!... Oby wam się szczęściło przy urnach...

Chłopi oniemieli. Pan starosta jednak podniósł do góry rękę i zawołał:

— A teraz chłopcy zaśpiewajta: „Gdy naród do boju...“

Zebrani zaczęli chrząkać. Ten i ów wymknął się nawet ze zgromadzenia.

W tym momencie pan starosta wsiadał już do auta i jechał do następnej wsi.

Po godzinie rozpoczynał nowy wiec.

— Chłopy, bierzta się do kupy i pędźta ten ozon ze wsi!... Cała władza bezpieczeństwa jest za wami!... Jeśli chcecie dostać kredyty, to głosujcie na kandydatów ze stronnictwa ludowego...

— Niech żyje O. Z. N. — krzyknął w odpowiedzi jeden z obecnych.

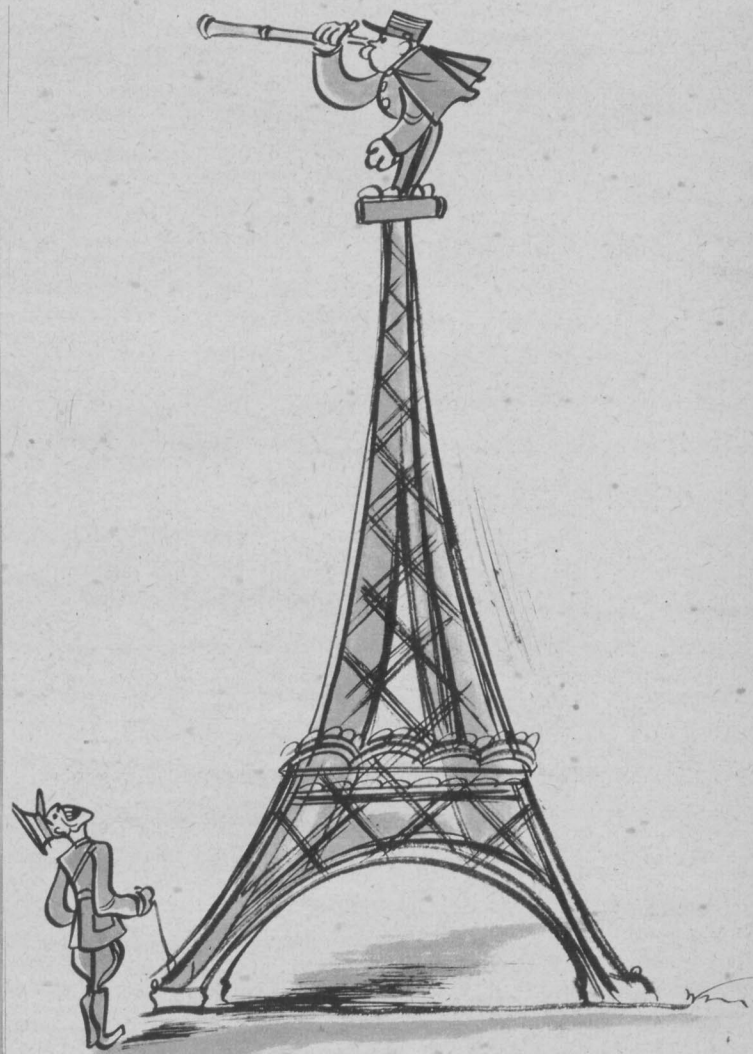
— Łapać go... trzymać — krzyknął starosta, a kilku policjantów ubezwładniło opozycjonistę.

Na popołudniowe zgromadzenie w pewnym mieście, już przybył pan starosta lekko ochrypnięty.

— Towarzysze — wołał — wasze miejsce jest w klasowych związkach robotniczych, a nie wśród burżuazyjnego ozonu... niech żyje socjalizm! niech żyje walka klas!... Kupujcie prasę robotniczą... Towarzysze, a teraz zaśpiewajmy: „Gdy naród do boju...“

Bezpieczny punkt obserwacyjny.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Anglik: — No co, wchodzi Hitler do Czechosłowacji?
Francuz: — Ja pilnuję — ale linja Zygryda zastania mi horyzont!...

Pan starosta ze zgromadzenia robotniczego pobiegł na zebranie narodowców, tu zdołał tylko krzyknąć „Precz z żydami“, gdyż musiał biec natychmiast na zebranie sjonistów, których zaklinał, żeby nie oddawali swych głosów antysemitom z ozonu.

Pan starosta miał noc okropną. Co chwilę zrywał się i wołał przez sen: „Trzymajcie się, nie dajcie się ozonowi... rząd jest z wami... — głosujcie na opozycję... nie zaprzęcajcie swych dusz... niech żyje walka klas... wszyscy ławą do urny... niech żyje narodowa zgoda... tylko chłopci mogą rządzić... robotnik to siła i potęga... inteligencja to mózg narodu... niech żyje... precz...“

Rano pan starosta obudził się z lekką gorączką. Lekarze kazali mu pozostać przez parę dni w domu.

Pan starosta promieniał. W jego powiecie ani jeden głos nie padł na listy opozycyjne.

— Jak to pan zrobił? — dopytywali się koledzy.

— O, bardzo proste — rzekł starosta — wszyscy w powiecie myśleli, że władze popierają teraz opozycję, więc ławą głosowali na O. Z. N.... żeby mnie zrobić na złość... Ja tu proszę panów jestem starostą od dziesięciu lat... znam swoich ludzi...

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

W przeddzień „week-endu“!...

Rys. A. Wasilewski. Kraków



Premjer Chamberlain: — Proszę w tej chwili wystać notę do Chin i Japonji, że chcę interwenjować w ich sprawie.

Sekretarz: — Ależ panie premierze, czy oni nas tak interesują?

Premjer: — Mnie owszem — chcę się przelociec samolotem — tym razem gdzieś dalej!...

Premjer Chamberlain jest zachwycony pierwszym lotem do kanclerza Hitlera.

Pewnego dnia wzywa swego sekretarza.

— Panie sekretarzu, w jakich stosunkach jesteśmy z Polską?

— W jak najlepszych — panie premierze.

— A czy tam nie potrzeba jakiejś interwencji?

— Nie, panie premierze.

— Szkoda — czytałem, że Polacy lecą do stratosfery — chętniebym się przeleciał!...

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Polak — Węgier dwa bratanki,
Czech i Niemiec — dwa brytanki.
Francja, Anglja — dwie kochanki,
Włoch i Niemiec — bomby, tanki.

I choć wspólne widać osie,

Te narody stale drą się.

Mówią pokój, wojna potem —

I tak żyją jak pies z kotem.

L. SOBOCINSKI.

DEPEZA BENESZA DO STALINA.

W. P. Stalin — Moskwa.

„S. O. S., S. O. S.! Przyślij pomoc. Ratuj moje Sudety“.

W. P. Benesz — Praga.

„Puść ich w trąbę. Utworzymy Czecho-Sowiety“.



FRASZKI AKTUALNE.

Na ucieczkę Henleina.

Panie Henleinie —
To nie jest fajnie!...

Do Marsz. Ślawka.

Nie chciałbym dziś całkiem
Być panem marszałkiem...

Szkot.

Na miejscu Hitlera Szkot by się przydał:
Szkot przez oszczędność wojny by — nie
wydał!

FELIX.

Z kosza redakcyjnego.

Nowe przysłowie: Gdzie djabeł nie może —
tam Henleina pośle!...

* * *

Na Kremlu toczy się narada w sprawie
pomocy dla Czechosłowacji.

W pewnej chwili Stalin rozkazuje:

— Wzwać generałów... niech wyrażą swą
opinję...

Służba wnosi stolik — i rozpoczyna się
seans spirytystyczny. Stalin zadaje pytanie:

— Duchu Tuchaczewskiego, a ty cobyś
zrobił na naszym miejscu... ha?...

* * *

W Pradze powstało nowe przysłowie —
„Możesz liczyć, jak na przymierze z Fran-
cją“.

* * *

— Wiesz, podobno rząd niemiecki chce
zaangażować cały legion Corriganów...

— A po co?

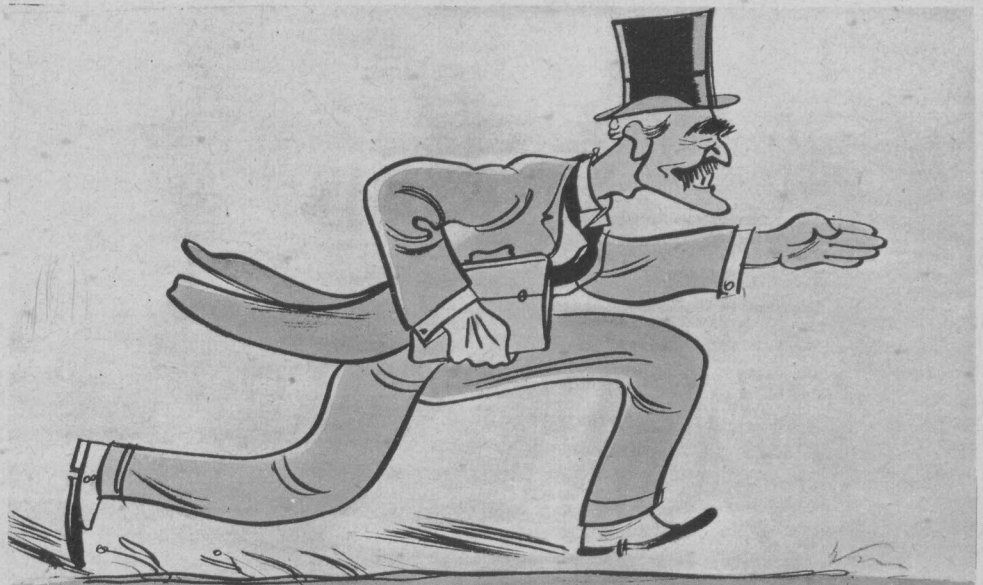
— Żeby „przez pomyłkę“ polecieć nad
Pragę...

* * *

Różnica między Sowietami a Palestyną
jest wyraźna: W Palestynie jest ściana pla-
czu, a w Sowietach stienka płaczu.

Jak mały Jaś wyobraża sobie...

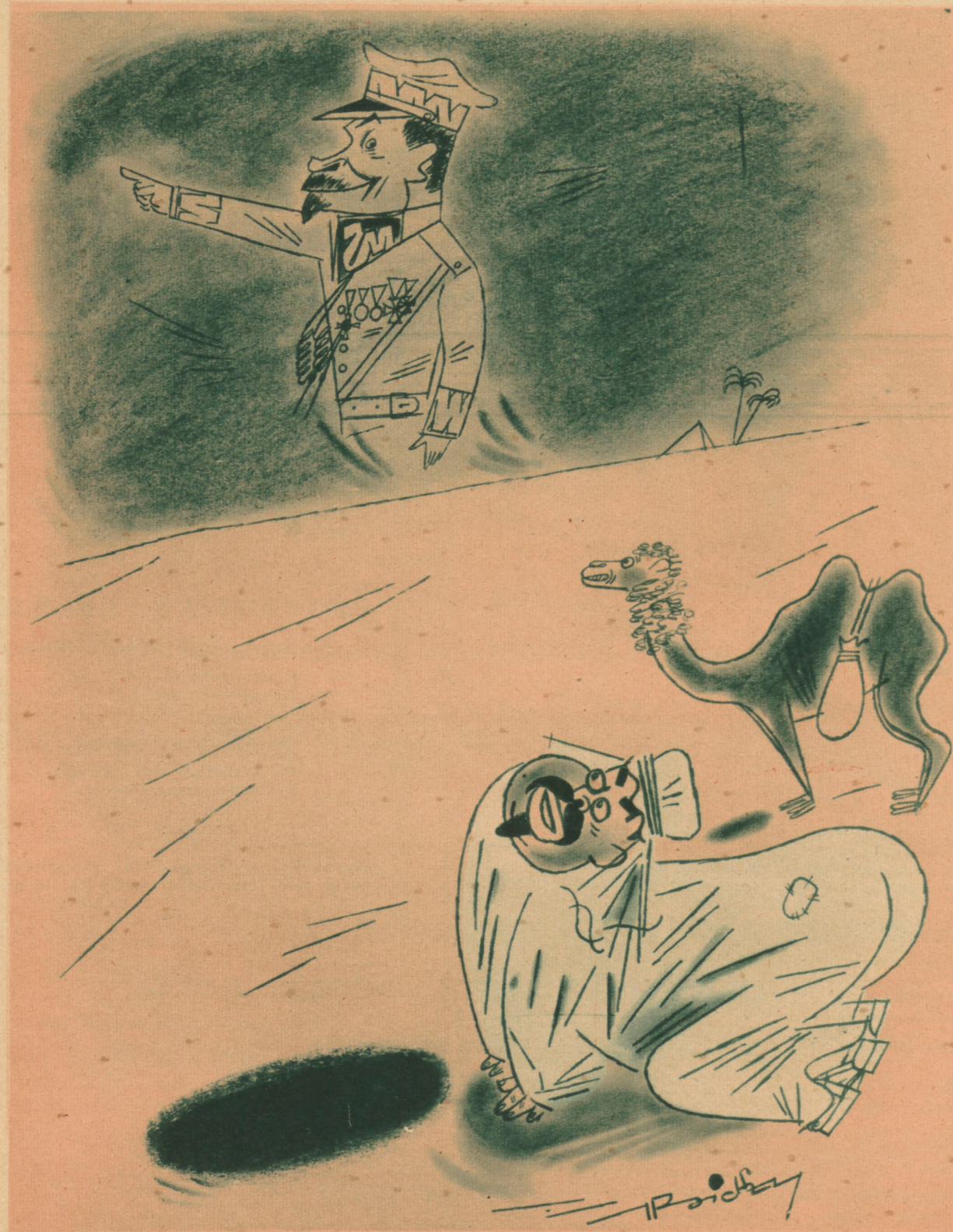
Rys. A. Wasilewski. Kraków



...przesłaną odpowiedź premiera Chamberlaina do Hitlera: już leczę!...

Zjawiska przedwyborcze.

Rys. J. Bickels, Lwów



Wyborcza F a t a - M o r g - a n a p o s t a S t r o Ń s k i e g o .

JEDYNOWŁADCA.

Pan Hieronim nie żyje w najlepszej zgodzie ze swą żoną.

Któregoś dnia po ostrej wymianie zdań, krewka małżonka chwyciła nań pogrzebacz.

Pan Hieronim przerażony skrył się pod łóżko.

— Wyjdź mi stamtąd natychmiast, nędzniku! — woła żona.

— Nie, nie wyjdę! Muszę ci pokazać, że ja tu rządę, a nie ty!

DZIECI BEZ MASKI.

Państwo Brzusiakowie spodziewają się gości.

— Znowu goście! — mruczy gniewnie ich ośmiolletni synek. — Już mam dosyć tego udawania grzecznego chłopczyka!

Fraszki sportowe.

Na naszych graczy.

Wstydzić byśmy się nie potrzebowali
Międzypaństwowych spotkań wyników:
Gdybyśmy więcej strzelali
Goli — a trochę mniej — byków!...

Po meczu w Kamienicy.

Oto prawdziwa tajemnica,
Którą rozwikłać miałbym chęć:
Jeżeli jedna K a m i e n i c a —
Dlaczego w niej aż b r a m e k pięć?

Na Dytkę.

Oj Dytko, Dytko —
Spisałeś się brzydtko!

Na Pieca.

Grę jego nam djabli nadalil
Bo — w starym Piecu djabeł pali...

Na naszą reprezentację.

Dla mnie jest rzeczą oczywistą
— Choć chcielibyśmy się z tem kryć —
Że każdy z was jest masochistą
Więc się — lubicie dawać bić...

FELIX ZANDLER.

DUSZA ARTYSTYCZNA.

Siedziałem w restauracji, jedząc gulasz i pijąc małe jasne. Przy sąsiednim stoliku siedział mężczyzna dobrej tuszy, konsumując łapczywie porcję bigosu.

Gdy skończył, obtarł usta serwetką i zawołał donośnie:

— Panie starszy, proszę trzy pary kielbasek!

Kielbaski zjadł bardzo szybko i zawołał niecierpliwie:

— Hallo, panie starszy, gulasz wołowy!

Gulasz połknął w ciągu trzech minut. Wypił duszkiem kufel piwa i zadysponował:

— Panie starszy, proszę mi dać zraziki po parysku!

Gdy skończył jeść zraziki zamówił zrazy po nelskońsku, poczem sztukę mięsa z kwiatkiem oraz befsztyk z jajkiem.

Nie wytrzymałem. Podeszedłem i zapytałem wręcz:

— Panie, czy pan ma żółtek z podwójnym dnem?! Przecież pan już zamawia chyba z dziesiątą porcją!

Tęgi mężczyzna uśmiechnął się blade.

— Cóż to dla mnie znaczy, proszę pana? Dziś u nas z powodu próby generalnej przedstawienie jest zawieszona, więc muszę zjeść kolację w restauracji... Bo normalnie, to pożywiam się w takim jednym teatrzyku w lunaparku, gdzie występuję, jako najbardziej żarłoczny człowiek na świecie: Zjadam przeciętnie dwadzieścia pięć porcyj różnych potraw.

— No, no! — pokręciłem głową ze szczerem zdumieniem. — A czy dużo pan za taki występ zarabia?

Najżarłoczniejszy człowiek na świecie skrzywił się niechętnie.

— Kiedyś płacili dobrze, ale teraz sporo mi obcięli. Wie pan, niech pan tego nikomu nie mówi, żeby się dyrekcja nie dowiedziała, ale ja nawet musiałem ostatnio zacząć występy w konkurencyjnym teatrzyku... W jednym teatrzyku występuję wieczorem, a w drugim — po południu.

— Jakto?! — zawołałem. — I daje pan sobie jakoś radę?

Artysta rozłożył ręce z rezygnacją.

— Trudno, proszę pana! Człowiek musi niekiedy zdobyć się na pewne poświęcenia, jeśli nie chce umrzeć z głodu!...

B. Brzeziński.

Czechosłowacki węzeł gordyjski.

Rys. Edward Borkosz, Lwów



Hitler

Goering

Runciman

Kancelarz Hitler: — Przeciąłem ten węzeł i teraz nie pamiętam, co miałem zrobić...

NAPEWNO SZKOCKI!

- Popatrz, ten statek to napewno szkocki.
- A po czym poznajesz?
- Bo nie leci za nim ani jedna mewa!

SKUTECZNY SPOSÓB.

Do młodego doktora Wziernikowskiego przyszedł pierwszy pacjent.

- Proszę, niech pan siada... Pańskie nazwisko?
- January Rękawek.
- Wiek?
- 47 lat.
- Zawód?
- Krawiec męski.
- Dziękuję... A więc cóż panu dolega?
- Nadmierna tusza, panie doktorze! Ważę już 110

kilo i z każdym dniem jestem cięższy! Niech mnie pan ratuje panie doktorze! Co mam robić, żeby schudnąć?

— Powinien pan zażywać dużo ruchu, jak najczęściej chodzić po schodach, nie zaszkodziłoby nawet gdyby pan codziennie podenerwował się nieco...

— Więc co mi pan doktor radzi?

— Niech mi pan zrobi ubranie na kredyt.

ZAWODOWE TRUDNOŚCI.

Kuba Wyparek przychodzi do swej narzeczonej Józki Pryszcz i przynosi jej pierścionek z szafirem.

— Wiesz, Józka — mówi — właściwie to zamiast tego pierścionka chciałem ci wziąć bransoletkę wysadzaną brylantami...

— Więc dlaczego nie przyniosłeś?

— Bo jubiler za bardzo patrzył mi na rękę!

„FENOMENOL”

Odwiździłem znajomego aptekarza. Rozmawialiśmy o tem i o owem. W pewnej chwili wszedł starszy, łysy jegomość i powiedział z zażenowaniem:

— Proszę pana magistra, czy nie ma pan jakiego środka na tysinę?

— Owszem, środek głowy!... — odparł jowialnie mój przyjaciel aptekarz.

Łysy uśmiechnął się blade.

— Wyrziliem się nieścieśle. — Idzie mi o środek na porost włosów...

— A, proszę, proszę! Polecam panu „Fenomenol” — niezawodny płyn, będzie pan miał za dwa tygodnie bujną czuprynę!

Łysy wyszedł uszczęśliwiony. Ledwie zniknął za drzwiami — weszła paniusieczka w wyszarzanym paletku.

— Dzień dobry! Chciałabym nabyć jakiś dobry środek na robaki... Zjadają nas formalnie!

— Robaczki? Służę bardzo! Tylko „Fenomenol”, łaskawa pani! Trzy złote flaszeczka, ale skutek — muirowany! Robaki znikną, jak sen jakiś złoty!

Kobiecina wyszła uśmiechając się wesoło pod niewielkim wąsikiem.

Następnie przyszedł grubas, wagi netto sto pięć kilo.

— Cześć, magistrze! — zawołał jowialnie. — Czy nie ma pan jakiegoś środka na schudnięcie?

— Mam: „Fenomenol”...

Po grubasie przyszedł jegomość, który się poccił, potem chudziutka dama, która chciała utyc w biuście, pan, który pragnął oduczyc się palenia i pani, która marzyła o dziecku... Wszyscy wyszli uszczęśliwieni i pełni wiary w lepsze pojutrze, ściskając w garści — flaszkę „Fenomenolu”.

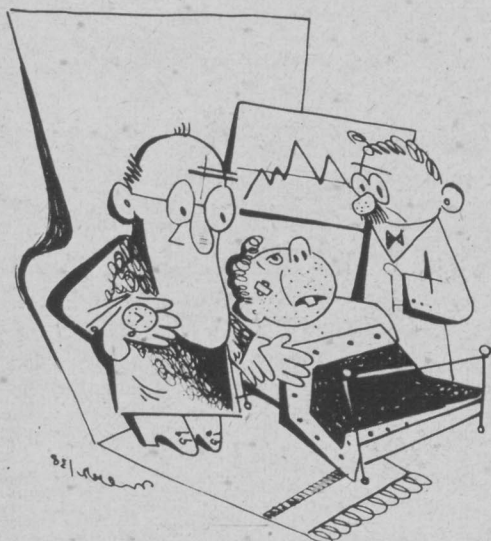
— To jest skandal! — wybuchnąłem wreszcie, gdy znaleźliśmy się sami. — Wszystkim dajesz ten sam środek, na najrozmaitsze dolegliwości! Co to znaczy?

Aptekarz wzruszył ramionami.

— Poprosto wynalazłem pewne lekarstwo i nie wiem, na co ono pomaga... Próbuje więc na klientach. Obecnie już wiem, że napewno nie pomaga na odciski i na pobudze-

Dwie zasadnicze przyczyny.

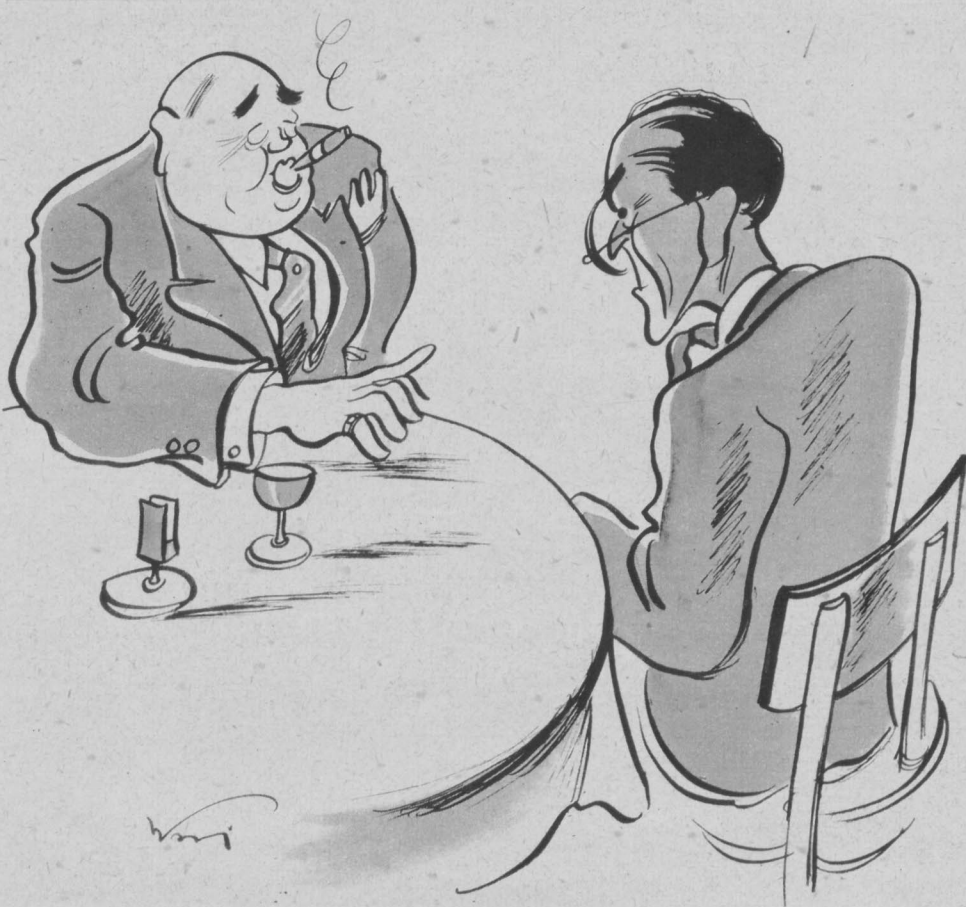
Rys. Stefan Merz, Lwów



— Nie rozumiem tego; albo zegarek nie chodzi, albo pacjent nie żyje...

Jedynie wyjście.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Czy pan minister będzie głosował do Senatu?

— Na razie jeszcze nie wiem — o ile uda mi się skończyć podchorążówkę — być może...

nie apetytu... Zdaje się, że także nie pomaga na pocenie się i na porost dzieci — ale nie mam pewności...

Nagle wpadła do apteki żwawa, rumiana gospośnia i zawołała z przejęciem:

— Panocku, ja tu u was kupiłam tydzień temu tego „Fenomenola” na robaki. Pamiętacie?

— Owszem, owszem! — skinął skwapliwie głową aptekarz. — No i co? Wyginęły??

— Gdzieby tam, panocku! Żyją wszystkie! Tylko djabli wiedzą dlaczego — — — wszystkie obrosły długimi włosami!!!

Mój przyjaciel aptekarz zemdlął.

B. BRZEZ.



ŻYCIE RODZINNE.

— Słyszał pan, pani Rabinowicz, Karpelesa wypuścili wczoraj z więzienia!

— Jakto, spotkałem go dziś rano i mówił mi, że spędził dwa miesiące u rodziny!

— No tak, bo z nim siedzieli też jego teść i szwagier!

JEDYNA RÓŻNICA.

Helena wyszła zamąż po dość długim okresie narzeczeństwa.

— Zadowolona jesteś? — zapytuje ją przyjaciółka.

— Nie widzę wielkiej różnicy. Przedtem spędzałam pół nocy, czekając, żeby Henryk już wyszedł, a teraz pół nocy czekam, żeby wrócił!

ZNAK ŻYCIA.

— Dostałem dziś list z Ameryki z wiadomością o śmierci wuja Teodora.

— No, nareszcie dał znak życia!

Niemożliwe!...

Rys. Stefan Merz, Lwów



— Czy wiecie, że nietoperz tylko w nocy wychodzi na światło dzienne?

KSIEŻNA I OSTRYGI.

Wśród tablic wyborczych.

Rys. A. Wasilewski. Kraków

Mój przyjaciel Fredzio ma numer telefonu bardzo podobny do numeru znanego zakładu gastronomicznego p. t. „Bracia Fikulscy”. Na tem tle dochodzi bardzo często do najrozmaitszych omyłek.

Wczoraj około trzeciej popołudniu na biurku Fredzia zadzwonił telefon.

- Hallo!
— Czy to Bracia Fikulscy?
— Nie! Omyłka! — burknął gniewnie Fredzio i odłożył słuchawkę.
Po minucie znów dzwonek.
— Hallo!
— Czy to Bracia Fikulscy?
— Nie! Omyłka!!!
Po 47 sekundach nowy dzwonek.
— Hallo!!!
— Czy to Bracia Fikulscy?
— Tak jest! — odparł mój przyjaciel.
— Tu mówi księżna Poklepajłto...
— Sługa księżnej pani. Czem możemy służyć?
— Czy macie ostrygi?
— Dziś otrzymaliśmy świeży transport.
— Proszę mi przysłać dziesięć tuzinów.
— Już wysyłam!
— Dziękuję. Do widzenia.
— Moje uszanowanie!

* * *

Wieczorem wielkie przyjęcie w pałacu księżnej. Już wszystko gotowe — brak jeszcze tylko ostryg. Mija godzina, dwie, trzy — nic. Księżna zdenerwowana, goście niecierpliwą się.

Wreszcie około północy dzwonek u drzwi wejściowych.

Po chwili wchodzi lokaj, niosąc na tacy depeszę.

Księżna otwiera ją i czyta:

„Nie przybędziemy. Ostrygi”.
Me-Wa.



— Kumie, a te łańcuchy co znaczą?
— To przestroga — gdybyście inaczej głosowali!...

Po przegranym naszym meczu z Niemcami.

Rys. Bewiez, Orłowo



Kapitan drużyny niemieckiej: — Koledzy, zawaliliśmy na całej linii, przecież Führer oświadczył, że granica Polski jest nienaruszalna...

Lecą chochliki, lecą, lecą...

Motto:

Fraszka bywa zła, lub dobra;
lecz najlepsza wtedy fraszka,
gdy chochliki, te drukarskie,
zwiądą pana metrapaźka!...

W poprzednim (38) numerze „Wróbli” chochlik drukarski zrobił misz-masz z „fraszek radijowych” p. B. B. Ponieważ autor pan B. B. obiecał drukarni „B. B. Pilznera”, przeto powtarzamy jeszcze raz „pochochlikowane” fraszki!...

HALLO, WILNO.

Gdy z Wilna nadawano,
Jan krzyknął: „Babuniu!
A toż to jest poprostu —
K u k u l k a na muniu!...

KŁOPOTY DYREKTORA.

Ze zamknięty w głośniku
bardzo nudnie gadał,
dyrektor rzekł z westchnieniem:
„Ten mi się nie nadał!”.

PŁYTA ZA PŁYTĄ...

Koncerty z płyt nadawać
macie zwyczaj brzydki:
„czy wiecie, że...” — płyty
program jest zbyt p l y t k i ! !

B. BRZEZIŃSKI.



DEFINICJE.

— Co to jest skarbonka?
— Jest to przedmiot nakłaniający dzieci do skąpstwa, a dorosłych do kradzieży!

* * *

— Co to jest dyktatura?
— Jest to ustrój, w którym wolno robić wszystko, na co się nie ma ochoty!



— Panie Feluś, to ma być reklama wyborcza naszej partji — z takimi ustami zamkniętymi?...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEMIESCIE
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1933

Reklamacje w sprawie nieprzytrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Poczтового (doręczeńowego), z nie wprost do

